

ZYGFRYD BOROŃ

Dnia 29 lipca 1947 r. w Mysłowicach, Sąd Grodzki w Mysłowicach, oddział V, w osobie sędziego grodzkiego mgr. A. Wajdy, z udziałem protokolantki, kancelistki kontroli H. Śmiałkowskiej, przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania oraz o znaczeniu przysięgi sędzia odebrał od niego przysięgę na zasadzie art. 111 kpk, po czym świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko	Zygfried Boroń
Data urodzenia	3 października 1925 r.
Imiona rodziców	Wiktor i Elżbieta z d. Dyduch
Miejsce zamieszkania	Mysłowice, [...]
Zajęcie	kowal

Z okazanych mi fotografii SS-manów: Krausa, Pisdulli i Boguscha rozpoznaję z całą pewnością Boguscha.

W obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu byłem od sierpnia 1943 r. do jesieni 1944 r. Bogusch o ile pamiętam miał rangę SS-*Oberscharführera* i był przełożonym nad *Blockführerami*. Znęcał się nad więźniami, bijąc ich stale po twarzy i kopiąc. Ja sam zostałem pobity przez niego po twarzy cztery czy pięć razy w 1944 r. Raz przy tym kopnął mnie w nogę. W tym samym roku – bliższej daty nie pamiętam – Bogusch zaprowadził mnie na blok polityczny, szarpiąc mnie za kołnierz i tam, nie wiem z czyjego polecenia, wymierzono mi karę 25 kijów. Karę tę otrzymałem za to, że w czasie pracy poza obozem wziąłem żywność od ludzi z zewnątrz. Bogusch za najdrobniejsze wykroczenia stosował wobec więźniów karę chłosty, przy czym albo sam ją wymierzał, albo polecał ją wykonać innym więźniom. Bardzo często prowadził więźniów do bloku politycznego, gdzie stosowano surowsze kary.

Pewnego razu w obozie powieszono w obecności więźniów jakiegoś Żyda za próbę ucieczki. Po egzekucji Bogusch znęcał się nad więźniami w ten sposób, że przywołał jednego z nich pod szubienicę i straszył, że go powiesi. Ponieważ więzień ten stawiał opór, bił go po twarzy. Widziałem raz, jak Bogusch transportował z bloku nr 11, tak zwanego bunkra, w którym znajdowali się więźniowie przeznaczeni na śmierć, około sześciu więźniów przeznaczonych do pełnienia funkcji w krematorium. Zatrudnieni w krematorium więźniowie – jak słyszałem – po trzech miesiącach byli paleni. Współwięźniowie mówili mi, że Bogusch zna język polski.

Z okazanej mi fotografii Krausa przypominam sobie, że podobnego SS-mana widywałem na terenie obozu w Oświęcimiu. Co do jego zachowania się nie mam jednakże wiadomości.

Odczytano.